

Derkacz_Kieliszek_Adela_AW_I_0122

[00:00:00] Derkacz_Kieliszek_Adela_AW_I_0122_1A

Tokarzycka: Już możemy rozmawiać?

Badacz: Proszę bardzo.

T: Ja nazywam się Tokarzycka. Urodziłam się w Wólce koło Lublina w 1926 roku, 13 sierpnia.

Adela Derkacz: Nazywam się Adela Derkacz, z domu Kieliszek. Urodziłam się 11 marca 1932 roku Duninowie koło Lublina. Rodzice moi byli rolnikami, Stanisława i Feliks. W roku 1936 rodzice moi zakupili majątek 25-hektarowy oraz z zabudowaniami i inwentarzem w miejscowości Baranowice. Do momentu zakupu majątkiem zarządzała dziedziczka Krupska. Zimą 1940 roku zostaliśmy internowani z całą rodziną do Archangielska. 4-osobową rodziną, na Syberię. Majątek Baranowicach przepadł. Na Syberii byliśmy 4 lata. 6 lat, przepraszam. Ojciec pracował w lesie. Ciężka była bardzo praca. Nie miał chleba, nie mieliśmy, co jeść. W tysiąc... 4 lata, rok... Później matka moja była, też pracowała. A my, dzieci małe, siostra najmłodsza miała 6 lat. I co mogliśmy więcej zrobić? Nic. Matka była słaba bardzo, bo nie mieliśmy, co jeść. Ciągłe był głód. Chleba było 30 dag tylko, na całą dobę. A praca ciężka. Zimno, mróz minus 60 stopni. Poza tym, no coś taka sytuacja, że wyjścia innego nie było, trzeba było siedzieć. Nie puszczali nigdzie. W barakach się mieszkało. Później...

B: A całymi rodzinami w barakach?

AD: Całymi rodzinami. Tak, całymi. Ojciec umarł. Po ojcu matka. W jednym miesiącu, w jednym roku, tylko drugie z głodu. Zostałyśmy same. Ta starsza musiała zaopiekować młodszą tak, wiadomo, że. Było jakoś, na żebrach do kołchozu – tu, tam, prosiłam kawałek chleba żeby przeżyć. Jakoś przeżyliśmy, ciężko było, okropnie. Ale Pan Bóg nas podtrzymał na duchu. Później słyszeliśmy, że to już się kończy wojna. Cieszyliśmy się tak, że nas zabiorą. Przez ten czas zabrali nas stamtąd.

[1A, 00:05:00]

Wywozili na Ziemię Odzyskane. Dawali nam miejsca takie, że z Niemcami, poniemieckie tereny. Trudno było też tam żyć, bo nie było z czego. Tak, do Legnicy, koło Legnicy. Ale matka... Już nie było matki, nie było ojca. Sami ludzie się opiekowali nami troszkę. My musieliśmy jakoś no wytrzymać tam. 2 lata chyba, czy coś. Ale napisałam list, bo miałam rodzinę tu, w Lublinie. Zdziwili się bardzo, że my żyjemy. I przyjechali ciocia. Matki siostra. Cioteczny brat z żoną. I zabrali nas do Lublina. *Co wy dzieci będziecie się poniewierać? Chodźcie.* W Lublinie zatrzyma jedna tu, druga tu. Ja poszłam na służenie, na służbę. Siostra była u cioci trochę i tak... I tak do tej pory (*niezrozumiale*).

T: Ja miałam lat 12 chyba, więcej już, nie pamiętam. Nie pamiętam.

B: Panie były siostrami, tak?

AD: Tak.

T: Tak.

AD: Siostrami.

B: A proszę powiedzcie Panie, jak was wieziono w tych wagonach, ile to trwało mnie więcej?

T: Cały miesiąc jechałyśmy do Moskwy.

AD: Ruski miesiąc.

T: Dla nas to ruski. Miesiąc okrągły, w nocy jechaliśmy, a w dzień, żeśmy stali. Taka długa jazda. Żeby świata nie zobaczyć pewnie... tak. Pozabijane wszystkie wagony.

B: A żywienie, jak?

T: A żywili nas na stacji. Przyjechaliśmy na jakąś tam stację, to poszedł taki z wagonu, upoważniony, po jedzenie. Ni dali nam trochę tam ryżu, kaszy, różne takie...

AD: Kawałek chleba umaczanego w wodzie

T: Takie było życie, no ale... Towarowymi, tak, jak zwierzyna.

B: Jak ludzie znosili to? Przeżywali?

AD: O, okropnie, okropnie. Okropnie (nz).

T: Padali, jak muchy. Tyfus pamiętam. Panował okropny tyfus, choroba. (nz) Zachorowaliśmy na tyfus obie. Niemka, ona przechodziła. Bo to było, ta Niemka na górze mieszkała, a my na dole. Dali nam z Niemcami razem. Powiedzieli, że mają się opiekować nami. Wszystko, co oni, to i my musimy. Musimy. Mamy prawo do wszystkiego tam. No, ale to, to, my 2 dziewczyny, dzieci, co my, jakie tam prawa. Baliśmy się Niemców. W ogóle... po wieczorach to ruskie łapali nas...

AD: Nie można było wyjść. Nie można było wyjść. Mówili: *Zgنیła wasza Polska*.

T: No. Okropne, okropne. To nie ma, co nawet... Nie mogę już więcej mówić nic. Już.

B: (nz)

AD: Młode dziewczyny, to wiesz... Czepiali się.

B: A czy po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej i momencie, gdy powstawała Polska, armia Andersa na terenie Związku Radzieckiego, czy ludzie z tego obozu...

AD: Tak, dużo, dużo.

B: Odchodzili?

AD: Mieli jakieś wyjście. A my to takie biedne byliśmy, aż wzięli nas, jak wywozili nas, to się skończyło. Pojechaliśmy z tymi Polakami właśnie, co na Ziemię Odzyskaną jechali. Trudno,

już tam 2 było nas takie, sieroty, to wie Pan... to już nie zwracali uwagi na nas. Tak to nie puszczali bardzo.

[1A, 00:10:00]

B: Czy Pani rodzice mieli obywatelstwo radzieckie?

AD: Nie.

T: Polskie.

B: Nic nie zostało narzucone?

T: Nie, nie, kiedy...

AD: Nie zdążyli chyba, zaraz wywieźli.

T: Kiedy...

AD: Tak. Coś tak szybko...

T: Na drugi rok, 44... zaraz, który to był rok?

AD: Starsi byli, to chyba nie wytrzymywali tego mrozu.

T: Mama nie była starsza, 47 miała lat to, co tam... (nz).

AD: Mróz. Tam nie wytrzymał człowiek mrozu. Wie pan, jak splunął, to ślina zamarzała w powietrzu. Okropne...

B: Czy w tym obozie, gdzie Panie były i rodzice, czy ten obóz był jakoś ogrodzony? Sami Polacy?

AD: Tak... Grodzony nie był, tylko były baraki z takich okrągłaków. Drzewa...

T: Lepianki, to takie lepianki.

AD: Lepianki, takie oblepione.

B: Ile rodzin mieszkało w takim baraku?

AD: 80 osób było w naszym, to pamiętam. Tak.. Jak tyfus prawda, to tak, jak leżało wszystko, jak mus. A my jak przyjechaliśmy właśnie na Ziemię Odzyskaną, to dopiero ten tyfus nas...

T: (nz)

AD: Były i dzieci. Dzieci też umierały. Nie wytrzymały dzieci, takie małe.

AD: Tam padały ludzie jak muchy

T: Okropne.

B: Czy tam byli tylko Polacy, czy też inni? Rosjanie byli?

AD: Byli i Rosjanie, byli. Rosjanie zasadniczo też tam mieli ciężką pracę. Nie mieli za dobrze, nie.

B: A Litwini też jacyś byli?

T: Litwini tak, tak. Polacy byli, między innymi Polacy też byli. Tam były kołchozy. Wie Pan, blisko były takie kołchozy. I do tych kołchozów się też tam chodziło. Chodziłam, prosiłam pracować. Co miałam tam robić?

AD: Tak, dziecko pójdzie ci do pracy...

T: Później poszłam za chlebem. Tam dali. A przecież, jak wszystko tam trzeba było, każde szmatkę oddać za kawałek czegoś, Boże...

B: A oprócz tego, co tam dawali do jedzenia z przydziału, to jakoś kombinowaliście żywność jakąś taką własną?

T: No tak

B: Czym się żywiliście? Tak poza...

AD: Proszę Pana, pomagała nam UNR-a to, wie pan. Przysyłali takie z UNR-y paczki dla nas. A my nosiliśmy do kołchozu...

B: A te paczki jeszcze były okradane.

AD: Okradane były, nie były tak...

T: Zabierali.

AD: Wybierane wszystko. Ale cośkolwiek doszło tam. To nosiliśmy, to proszę Pana: to 8 kilo kartofli, to 5 kilo za sweter, to za to, to tamto. To tarło się te kartofle na tarce, i tak się jadło. A to żaby, a to psy, różna swołocz.

T: (nz) Tak, tak. Łupiny się suszyło. Tarło się tak, na ten... rzucało się na wodę. Okropne, okropne to jest...

AD: Pokrzywa to luksus był i lebioda.

B: (nz)

AD: Niżej krytyki. Wziąłeś kawałek chleba w rękę, to ci wyrwał chleb i tego... jeszcze natłukł.

T: Modlić się nie dawali. Ja mówię: *Mów pacierz na wieczór*. Stałam przy tym, to chodziłam odwiedzać. I mówię: *Mów pacierz na wieczór. Przykryj się kocem*.

AD: Pod kocem mówiłam (nz)

T: A to chodzili i tak sprawdzali, bo im się to już nie podobało.

B: To kobiety prowadziły tą ochronkę, czy mężczyźni?

T: Takie wiesz... wie Pan, zacofane, ruskie jakieś. Proszę Pana...

B: A w domu wy po polsku rozmawialiście?

AD: Gdzie tam, nie wolno było.

B: Nie wolno.

AD: Nie wolno. Tam chodziła do szkoły trochę, tam, co było robić, no. No do szkoły tam, wie Pan.

AD: To jest jakiś fragment świadectwa z 3 klasy szkoły podstawowej się (nz). Nie ma żadnego dowodu, nie ma nic, i tak, widzi pan. I zostało na niczym, nie wiemy, jak to wszystko...

[1A, 00:15:00]

AD: Tak. Nie pamiętają. Ochronka... Jak myśmy wyjeżdżali to ja poszłam i mówię, że ja mam tu siostrę, i żeby siostra nie została. A on mówi tak: *Nie zostaniesz, nie zostaniesz, mów, jeszcze pierwsza budź jak ty*, mówi. *Szto ty boisz się jak o siostrę, o siostrę tak boisz się*. I wziął skrzyczał mnie, skrzyczał. Ja już nie pamiętam, jak to, dosyć, że mówi: *prędzej przynies siostrę, jak ty mówi*. No i powieźli ich.

B: A tam jedna była ta ochronka, czy więcej?

AD: Nie...

B: A jakie prace mieli dorośli, wracając do tych baraków?

T: W lesie.

AD: W lesie, tajga tak była proszę Pana.

B: A kobiety również?

AD: Tak. Mieli, takie, o (nz) te, skorowali. Później takie tratwy były, na te drzewa, na te tratwy składali. I płynęło te drzewo. W drzewo to jest bogaty kraj.

B: Pamięta Pani, jaka to była rzeka?

AD: Nie pamiętam rzeki, tylko wiem, że...

T: (nz) proszę Pana.

AD: Pamiętam, że te tratwy takie, i to wszystko tam na te tratwy. No i co tam - słaby, zdżemno pod drzewem u nas i już nie wrócił. Aby się ruszać, żeby broń Boże nie spaść, czy tam coś. Ale to słaby. Tyfus, kurza ślepotą taka była. Wieczorem nachodziła, wie pan, na oczy. Nic kompletnie nie widziałam, nic, nic. Z głodu, z wycieńczenia.

T: Różne choroby, świerzb.

AD: Tak, tak.

T: Mydła nie ma, nic nie ma, brud.

AD: Co najgorsze, że ten tyfus tak kładł właśnie ludzi. To jest proszę Pana to jest okropne.

B: Jak opieka lekarska wyglądała? Nie było jej zupełnie?

AD: Ojej, tam nic nie było. Nic nie było.

T: Jak ktoś zachorował, to umrzeć...

AD: Kto wytrzymał, to wytrzymał, ale... Może Pan Bóg jeszcze tego...

B: Także są pozostałości jeszcze do tej por, jakieś tam przemrożenia?

AD: Tak.

T: Zapalenie stawów, nogi, ręce powykręcane.

AD: (nz) proszę Pana. To się nie da opowiedzieć, to ciężko by pisać... już się nie wspomina tego wszystkiego...

T: Nie chce się wspominać w ogóle.

B: Rosjanie też cierpieli, jak i Polacy?

AD: Było ruskich dużo też tam takich...

B: A czy (nz) polski albo nauczyciel?

AD: Nic, nie widzieliśmy, nie słyszeliśmy o takim czymś, nie. Nie było.

T: (nz)

AD: Nie, gdzie tam. Ci NKWD-owcy, to wie Pan, wszystko, NKWD takie, o. I było tego tylko...

AD: *Sobieraj się, szto ty*, mówił: *Udajosz*. To ojciec, to proszę Pana, to miał kurzą ślepotę, i jak nadmieniałam, to nie widzi się, wieczór przychodzi, mgła, nie widzi się wcale. Bo to zachodzą oczy czymś. A skąd!, siedział pod takim piecem, paliło się, przyszedł: *Szto udajosz*, mówi - *Nie udawaj*. Ojciec mówi, że: *Ja nie widzę, nie pójdę. Nie udawaj* mówi.

B: Zarząd był wojskowy, czy cywilny?

AD: Nie, ruskie to.

B: (nz)

AD: Takie tam. A co ja tam... żołnierze. No takie ruskie, no nie wiesz, ruskie...

B: A czy z tego obozu wywozili jeszcze gdzieś dalej Polaków, zabierali?

AD: Nie, nie. To był już taki obóz...

B: Docelowo?

AD: Tak, takie z 4 lata, 5, przebyliśmy tam w jednym miejscu w tym obozie (nz)

B: I do jakiego miesiąca (nz) zostawały w okolicach Archangielska?

B: W 46 (nz) jeszcze przyjechały...

AD: To jakoś w lecie było, wie Pan. Przyjechaliśmy na Ziemię Odzyskane, poniemieckie tereny.

B: Gdzieś lipiec, sierpień w 46.

AD: W 46.

B: A to, w jakimś specjalnym transporcie przewożone byłyście do kraju?

AD: Tak, tak. Polaków było dużo, na Ziemię Odzyskane przyjechało. Tak.

[1A, 00:20:00]

My z nimi przyjechaliśmy.

B: To znaczy obcy ludzie się zainteresowali? Po prostu przypadkiem, tak, zostali zabrani?

AD: Ci tam, co byli z nami, to obce, pewno, że obce. Mało już, co zostało już tych... To było 80 rodzin, to zostało garstka, bo to wszystko wymarło. Ale...

T: Jeden był taki (nz).

AD: No i później tam dalej jeszcze byli, też (nz) włości. Jak się słyszy, to właśnie byli jeszcze dalej tam ludzi (nz) tych Sybiraków, byli dalej ludzie.

B: A takie pomieszczenie dla rodzin, to się składało, jak dla waszej, 4-osobowej, z ilu pomieszczeń? Co tam było?

AD: Wszystko razem było.

B: Wszystko razem. A jakie było wyposażenie?

AD: A nic. Och, jejku...

B: Żadnej szafki, żadnego...

AD: Prycze. Prycze do spania.

B: Same baraki i same prycze?

AD: Nawet lepianka taka.

B: Żadnego stołu?

AD: Kawałek stolika był z drzewa zrobiony.

T: (nz)

AD: Nie da się powiedzieć.

T: Piecyk żelazny na środku i...

B: Na cały barak?

T: Tak.

B: A oświetlenie?

AD: No oświetlenie to było takie, wie Pan.

B: Elektryczne?

AD: Jakieś elektryczne, tak. Było, było pociągnięte.

B: (nz)

AD: Ze śniegu. Wie Pani, nie można było opowiedzieć. No bić to tam nie bili.

T: Tak trochę popychali, przezywali. To, tak jak mówię...

AD: Ordynarnie się tak odnosili.

T: Płakałam nieraz, bo mówili: *Zgniła wasza Polska już*. To było takie...

AD: Wie Pan, tak dokuczali w każdym bądź razie, no ale...

B: A ich nazwiska albo pseudonimy to Panie pamiętacie?

T: A skąd.

AD: Skąd tam pamiętać.

B: (nz)

AD: To wie Pan, dokuczali trochę tym Polakom. No, ale tam... Niektóre to żalowali, że my tutaj tak męczym się, że bidują, że przywieźli nas nie wiadomo po co. Wie Pan, człowiek, a człowiek. Jeden jest taki, drugi taki. Niestety.

B: A jak się stosunki na przykład z Litwinami Polaków układały? Polaków z Litwinami, którzy byli w tym obozie, w tym baraku?

T: Też, też nie najgorzej, tam wie Pan. A co tam mieli do nas? Ci co se mogli pocierpieć...

AD: Takie tam też, dostał tego chleba 30 deko na dzień i...

T: I liście z wierzchu, takie kapuściane, z robalami. No, proszę Pana! Zalane wodą i to wszystko.

B: I codziennie to samo?

T: To już lepiej karmili, jakimś jechali pociągiem, jak myśmy jechali. Bo każda stacja była przyszykowana, żeby dojechać. To dali, proszę Pana, ryżu, kaszy jakiejś tam, czy sosu, czy czegoś. Poszedł, wiadro przyniósł, czy wiadrem starosta. Taki starosta był, wie Pan.

B: A porcje dla dzieci były takie same, czy mniejsze?

T: Porcje dzieci to też otrzymywali tam, jakoś tam... A to po kawałku kielbasy jakiejś, czy czegoś, czy...